

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: **Przy mikrofonie Natalia Ryba. Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dzisiaj będziemy rozmawiać o szczególnym temacie, ponieważ o tradycjach świątecznych na polskiej wsi i w ten temat wprowadzi nas dzisiejszy gość pani Małgorzata Kunecka - kustosz z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Dzień dobry.**

MAŁGORZATA KUNECKA: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: **Proszę powiedzieć, bo właściwie nigdzie w Biblii nie pada tak konkretnie ta data, że to właśnie dwudziestego czwartego jest Wigilia Bożego Narodzenia.**

MAŁGORZATA KUNECKA: To rzeczywiście nie pojawia się nigdzie w ewangeliiach konkretna data, kiedy urodził się Jezus. To jest czas kiedy mamy najdłuższe noce w roku, najkrótsze dni i w zasadzie we wszystkich kulturach Europejskich i też kulturach pogańskich, kulturach antycznych, były jakieś święta, które przypadały w tym okresie, tak samo zresztą jak w okresie przesilenia letniego. Zawsze te momenty, kiedy coś dziwnego działo się w przyrodzie, takimi momentami przesileń, no to zawsze były jakimś impulsem dla człowieka, żeby odprawiać jakieś obrzędy, które oczywiście miały zabezpieczyć pomyślność, miały uchronić przed różnymi złymi mocami w przypadku tych świąt właśnie zimowych, to przede wszystkim chodziło o zapewnienie urodzaju na przyszły rok, czyli była to taka magia agrarna można powiedzieć chodziło o to, żeby mnożyło się wszystko, czyli i zwierzęta i rośliny, zdrowie i pomyślność w gospodarstwie, czyli tym co było warunkiem przetrwania tak naprawdę człowieka, który żył zazwyczaj z własnej pracy na roli, żeby to wszystko obrodziło w kolejnym roku, to by było jakby takie zaklinanie nowego dobrego początku, no i do dzisiaj w zwyczajach takich świątecznych mamy bardzo dużo elementów, których często już nie znamy nawet pochodzenia, ale one oczywiście gdzieś tam czerpią swoje korzenie. Później była taka sytuacja, że na wiele z tych zwyczajów kościół nałożył jakby taką chrześcijańską interpretację, w ogóle no sam fakt właśnie, że Boże Narodzenie obchodzimy w tym terminie tak samo jak na przykład noc świętojańską w momencie, kiedy mamy najkrótszą noc w roku, no to jest nałożenie chrześcijańskiego święta na jakieś zwyczaje, które były już bardzo zakorzenione i i tak było łatwiej po prostu, bo ludzie mieli zakodowane, że to jest i tak o ten czas świętowania, na przykład dekoracje, czy też nawet nie wiem czy można to nazwać dekoracją, ale ustawianie w izbach snopów zboża, czy kładzenie siana pod obrusem, czy słomy pod stołem, dzisiaj kładziemy symbolicznie to sianko, a kiedyś było go dużo nawet taka gruba warstwa, że te naczynia nie do końca prosto stały, no to oczywiście chrześcijańska interpretacja jest taka, że jest to na pamiątkę narodzin Jezusa w stajence, taka właśnie ludowa magia rolnicza, to jest związana z urodzajem tych właśnie roślin, przede wszystkim zbóż i dlatego tak dużo tych, tych kłosów, tej słomy,

siana pojawiało się w izbie, były różne wróżby z tym związane, no i dosyć długo była to żywa tradycja, a teraz jakby pozostało nam tego odrobinę w dekoracjach i w tym symbolicznym sianku gdzieś tam pod obrusem, czy pod opłatkiem.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Mnie bardzo też ciekawi jak się zmieniła ta perspektywa, bo wyczytałam, że kiedyś na polskiej wsi było tak, że dwudziestego czwartego grudnia w wigilię Bożego Narodzenia nic nie można było robić, nawet ani nie wiem tknąć jakiejś się pracy, to było po prostu grzech i właśnie zastanawiam się z czego to wynikało, jakby w co wierzone, że jeżeli wykona się jakąś aktywność fizyczną, to co się może wydarzyć.

MAŁGORZATA KUNECKA: To się też wzięło z takich dawnych wierzeń, kiedy wierzone, że w tym czasie właśnie tych długich nocy na ziemię powracają dusze przodków, starano się nie zakłócić ich pobytu na ziemi żadną pracą, no przede wszystkim były zakazane takie prace jak cięcie sieczki, rąbanie drewna, bo wierzone, że dosłownie fizycznie można taką duszę zranić, kto jej się nie zauważy, nie wylewano na przykład pomyj tak za próg, no bo można było ją oblać, kobiety nie przędły, nie szyły w tym czasie, różne prace, bo to nie dotyczyło to tylko samej wigilii, chociaż szczególnie, ale też tych dwunastu wieczorów już po świętach do, do święta Trzech Króli, to były tak zwane święte wieczory, Boże wieczory w zależności od regionu różne to miało nazwy, ale generalnie te dwanaście wieczorów spędzano raczej na kolędowaniu, na jakiś odwiedzinach, odpoczywano po prostu, wykonywano oczywiście tylko te niezbędne prace w rodzaju, nie wiem nakarmienia zwierząt, natomiast wystrzegano się takich prac ciężkich na pewno, no i tych, które właśnie miały by zakłócić spokój tych przybywających do swojego domu przodków, na których oczywiście też właśnie zostawiano to puste nakrycie, tak naprawdę te korzenie są przede wszystkim właśnie w tym, że to było nakrycie nie dla zbłąkanego wędrowca początkowo, tylko dla dusz przodków, to nawet mogła być dodatkowa łyżka, bo kiedyś na wsi często jedzono wspólnie ze wspólnej miski, ale każdy miał swoją łyżkę, więc mogła być ta dodatkowa łyżka dla tej osoby, zwłaszcza która na przykład jako ostatnia zmarła w rodzinie i odeszła na przykład w tym roku mijającym.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Kiedy myślimy o polskiej wsi, to jednak niestety kojarzy nam się ona z dużym ubóstwem, więc właśnie w kontekście do tego jak sobie z tym radzono i i co na tym stole się znajdowało?

MAŁGORZATA KUNECKA: Jeśli mówimy o wsi w kontekście chłopskich Romów, no to oczywiście one też były bardzo różne, byli zamożni gospodarze i byli bardzo biedni ludzie, więc i też zależy jak tę potrawę liczymy, bo na przykład czytałam kiedyś, że w szlacheckich dworach gdzie w ogóle te stoły uginały się od różnych potraw, no to była jedna potrawa, w zasadzie się liczyła ryba, tak ale tych ryb mógł być tuzin tam na tym stole i bardzo dużo gatunków w różnych wersjach, ale mówiło się, że to jest jeden ryba tak, ale tutaj było troszeczkę odwrotnie, można było policzyć i chleb i kaszę i i wszystkie tam napoje, desery, generalnie jeśli chodzi o kuchnię taką

święteczną, no to tak w same święta oczywiście jedzono mięso i było także, że przed świętami robiło się te wszystkie wędliny, to na co go było stać, bo to był czas na zaraz drugi po Wielkanocy, kiedy jedzono najlepiej jak się dało, czyli też zresztą przez większość karnawału, czyli tłusto, do syta i tak dalej zwłaszcza, że kiedyś w Adwencie też przestrzegano postu, więc no ludzie byli po prostu spragnieni tego, tego jedzenia, a jeśli chodzi o samą wigilię, to, to też jest ciekawe, bo mamy bardzo różne tradycyjne potrawy w różnych regionach, ale one generalnie składają się z tych samych składników, bo na przykład zawsze się pojawia gdzieś w jakiejś wersji kapusta, grzyby, mak, tylko to mogą być nie wiem, raz to może mogą być pierogi z kapustą i grzybami, raz to może być groch z kapustą, raz to może być jakiś wigilijski bigos i tak dalej, no ale gdzieś ta kapusta się pojawia, to samo z makiem mogą być kluski z makiem, może być kutia, makówki na Śląsku, a jednak ten mak gdzieś tam musi być, no i oczywiście każdy z tych produktów też miał swoje takie znaczenie symboliczno- magiczne, mak jako ten o właściwościach takich usypiających, on miał właśnie ułatwić ten kontakt z zaświatami, z tymi duszami przybywającymi do jak wierzono do domu, właśnie w tym czasie, kapusta z kolei, to zresztą tak samo jak groch, fasola wszystkie takie rośliny miały gwarantować taką obfitość, wszystkie ziarna, no bo kapusta też ma dużo tych listków, więc one, one symbolizowały obfitość, więc, więc jakieś to miało znaczenie, też wierzono że ma się na stole pojawiać coś z lasu, coś z pola, coś z sadu i coś z wody, no więc stąd ta ryba, chociaż nie we wszystkich chłopskich domach ta ryba była, to troszeczkę też zależało od tego, czy gdzieś w pobliżu była rzeka, jezioro i tak dalej, ale jeszcze takimi tradycyjnymi wiejskimi potrawami, to były po prostu jakieś placki, racuchy, właśnie groch z kapustą, kapusta z grzybami, były dosyć proste dania, kasza czasem z dodatkiem jakiegoś roślinnego tłuszczu, oleju na przykład, no i jeśli chodzi o desery, no to właśnie głównie, głównie z makiem, czasem właśnie takie na słodko jakieś racuchy, tradycja się zmienia i to jest w sumie piękne, ja pamiętam jak byłam taką początkującą etnografką i bardzo mnie to jakoś tak martwiło, że, że ta tradycja jak czytałam o tym wszystkim, że tego już nie ma, no a później zdałam sobie sprawę, że ta ewolucja jest bardzo potrzebna i to nie jest tak, że ta tradycja jest totalnie niezmienna, ona się pomalutku, pomalutku zmienia nam z roku na rok w zasadzie z dekady na dekadę, my możemy zaobserwować, że już jest trochę inaczej niż jak byliśmy dziećmi, a inaczej jeszcze było jak byli nasi rodzice i w gruncie rzeczy nie ma się co chyba na to obrażać, to tak jak obrażano się kiedyś na choinkę, że ona była właśnie obca i bardzo długo, w niektórych domach jej nie akceptowano i nie ubierano, bo właśnie polskie były te snopy zboża, czy Polska była podłaźniczka, którą wieszano pod sufitem, a, a choinka była niemiecka, więc jakiś taki znak protestu, bo to też był okres zaborów bardzo długo w niektórych domach nie ubierano choinek, no teraz trudno nam sobie wyobrazić święta bez choinki, więc to jest też ciekawe, że możemy trochę obserwować jak na naszych oczach różne wpływy się mieszają i skąd się te nowe tradycje pojawiają, skąd my je zapożyczamy, kto przynosi prezenty na przykład w święta, bo to też różnie bywa w różnych regionach i myślę, że, że to, to jest właśnie ciekawe, że oczywiście część tych

zwyczajów gdzieś tam odeszła, bo i nasze życie się zmieniło, więc i nasze świętowanie się zmieniło, ale gdzieś tam ciągle pewne wątki i echa takie pozostają.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Właśnie, a propos tego kto przynosił prezenty i czy te prezenty w ogóle w takich wiejskich domach się przynosiło?

MAŁGORZATA KUNECKA: No bardzo długo nie, bardzo długo nie, a później tylko dla dzieci, w ogóle sam ten zwyczaj obdarowywania się w okresie świątecznym, to, to jest dopiero wiek dziewiętnasty i początkowo to też było nie we wszystkich domach, to też zwyczaj, który bardziej przyszedł za sprawą osadników niemieckich, więc bardziej w domach protestanckich, później na zachodzie, ale głównie mieszczańskie domy i dopiero na wieś jak zwykle najpóźniej, to wszystko docierało, no bo to takie opadanie tych trendów troszeczkę chyba wcześniej już nawet było to obdarowywanie mikołajkowe w dniu Świętego Mikołaja szóstego grudnia i to też w zasadzie wyłącznie dzieci, i głównie słodyczami, czasem jakimiś takimi drobnymi rzeczami w rodzaju przyborów szkolnych, natomiast jeśli chodzi o prezenty gwiazdkowe, to też na przykład początkowo, na przykład na początku dziewiętnastego wieku takim upominkiem dla dzieci była sama choinka, która była ubrana w słodycze, w orzechy, w jakieś pierniki i był to rodzaj podarunku, no a później już stopniowo coraz więcej się tych prezentyków pojawiało, no i różne postacie właśnie i w różny sposób te prezenty się w domach pojawiały tak, no bo raz je przynosił Święty Mikołaj, a kiedy indziej dzieciątko Jezus, gdzie indziej gwiazdor, także wiele, wiele postaci się tutaj podejrzewa o to przynoszenie prezentów.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Bo teraz jest trochę tak współcześnie, że te święta polegają na tym przede wszystkim, że oczywiście spędzamy czas w kościele, oglądamy często „Kevina samego w domu”, jeździmy do rodziny, której dawno nie widzieliśmy, a kiedyś przez to, że był mniejszy dostęp do tak zwanej mobilności, ludzie oczywiście szli na pasterkę, często wiele kilometrów mój dziadek najbardziej wspominał święta Bożego Narodzenia przez to, że musiał iść w jedną stronę piętnaście kilometrów do kościoła i wszyscy szli razem i rozmawiali, a dziadek pochodził ze wsi właśnie i zastanawiam się jak ludzie spędzali ten czas, czy na przykład kilka gospodarstw jadło razem tę kolację, czy raczej każdy spędzał ten czas w swojej rodzinie tak jak to jest teraz?

MAŁGORZATA KUNECKA: Jeśli chodzi o wigilię, to raczej każdy to spędzał ten, ten wieczór w domu, z różnych powodów i myślę lokalowych też chodziło o miejsce, a rodziny były przecież liczne, więc żeby jedna rodzina odwiedziła drugą, to było często i dziesięć osób, no ale też o to chodziło, żeby być w tym swoim domu, który właśnie nawiedzały dusze i w ogóle, no być w tym najważniejszym dla siebie centrum świata w taki wyjątkowy wieczór, później już pierwszy dzień świąt jeszcze też był taki bardziej bym powiedziała poważny i spokojny, ale od drugiego dnia świąt zaczynało się kolędowanie, no i na wsi oczywiście był to taki bardzo powszechny zwyczaj,

ludzie się odwiedzali, czekano na to, już długo przed świętami wymyślano kostiumy, teksty tych jasełek i przedstawień, one zawsze były w jakiś sposób śmieszne, miały nawiązywać do współczesności, tam oprócz tego, że pojawiały się wątki biblijne, no to zawsze się pojawiały, to rodzaj takiego kabaretu, takiej szopki, którą my też znamy trochę współcześnie z telewizji, że pojawiało się coś jak szopka noworoczna, no to właśnie ma to swoje korzenie w tej ludowej szopce, która była to rodzajem takiej rozrywki takiego ludowego właśnie teatru, on był, albo mógł być kukielkowy i wtedy przenosiło się taką drewnianą przeważnie szopkę, chociaż w Krakowie na przykład i tutaj mamy już miasto tak słynne szopki krakowskie wzięły się właśnie z tego, że na rynku, czy na ulicach miasta właśnie w tych szopkach wystawiano takie jasełka kukielkowe, no ale często to była przenośna szopka od domu do domu się ją niosło, oczywiście to się przeciągało bardzo długo, bo był poczęstunek, była wspólna zabawa i trwało to później przez wiele, wiele wieczorów, no a drugi rodzaj teatru, to był teatr taki już aktorski, gdzie kolędnicy przebierali się w różne stroje, to też były częściowo takie postacie biblijne, które nie wiem Herod, śmierć, tam Trzej Królowie, ale były też postacie zwierzęce, które znowu tutaj mają swoje korzenie w tej agrarnej takiej magii i obrzędowości, czyli turoń przede wszystkim, bardzo długo było tak, że to tylko młodzi mężczyźni byli tymi kolędnikami i, i te pochody kolędnicze miały bardzo istotny ten wymiar towarzyski i taki też nie wiem zalotny, że często kojarzono w ogóle się w pary, bo w karnawale znowuż był czas na wesela i w zasadzie przez cały karnawał od Bożego Narodzenia najpierw były te pochody kolędników, później grup zapustnych i i i na dobrą sprawę było wiele okazji i szukano tych okazji do tych odwiedzin, do zabawy, do takiego życia towarzyskiego.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Czy jeszcze, poza tym o czym pani powiedziała przychodzą pani na myśl jakieś tradycje, które nie przetrwały tej próby czasu?

MAŁGORZATA KUNECKA: Taka jedna tradycja mi dzisiaj właśnie przyszła do głowy, kiedy myślałam o naszej rozmowie, czytałam o tym, że kiedyś w drugi dzień świąt, to w dniu Świętego Szczepana obrzucano się owsem i to też taki, no typowo wiejski zwyczaj, bo choćby trzeba było mieć to ziarno owsa, tylko że ten owies zabierano go do kościoła najpierw był święcony, a później obrzucało się księdza celebrującego nabożeństwo tym owsem, no i tutaj znalazłam takie dwie interpretacje jedna to, że to jest na pamiątkę ukamienowania Świętego Szczepana, ale druga, że to jest właśnie na pomyślność, myślę że to znowuż jest tak związane z tym, tym urodzajem, z tym zbożem właśnie, no i mamy jakieś takie echa tego na przykład w obrzucaniu młodej pary ryżem, bo to też jest takie rzucanie ziarnem w sumie i i też ten poświęcony owies później na przykład zabierano jak się szło do kogoś w odwiedzinę i też po pokoju, po izbie się rozrzucało właśnie tak na pomyślność, na zdrowie, no to jest taki zwyczaj, który chyba nie przetrwał, ja, ja nie słyszałam, żeby ktoś współcześnie coś takiego praktykował, no cóż na pewno dużo wróżb jeszcze, to tak przede wszystkim w wieczór wigilijny dużo wróżb takich właśnie z jednej strony związanych z tym urodzajem, bo tam sprawdzano, która roślina na przykład będzie obrodzi w przyszłym roku i tu na przykład taka wróżba była z opłatkiem, że się poskładało po

kawałku opłatka pod każdą miskę z potrawą, no jeśli się opłatek przykleił do miski, po wieczerzy się sprawdzało, to na przykład kapusta miała obrodzić, albo tam nie wiem mak miał obrodzić, no wyciąganie spod obrusa źdźbła siana, to chyba jest jedyny coś, czy czasem, w niektórych domach się praktykuje i to w zależności od tego jakie to źdźbło było, czy proste, długie, zielone, czy też jakieś suche i pokręcone, no to zależało jaki ten rok będzie dla osoby, której wylosowała.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Gościem Audycji Kulturalnych była pani Małgorzata Kunecka z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Bardzo pani dziękuję za tę rozmowę.

MAŁGORZATA KUNECKA: Również dziękuję.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

LEKTOR: Audycje kulturalne w dobrym tonie.